

Kuryer Poznański  
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:  
przy ulicy św. Marcina nr. 16.  
Administracja i Ekspedycja:  
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni  
Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna  
wynosi w Poznaniu marek 7,50; za  
wszystkich pocztach cesarstwa niemiec-  
kiego i w Austrii marek 9,15; w innych  
krajach: cena poznańska z dołączeniem  
przesyłki.  
Cena ogłoszeń  
wynosi 15 fenigów od drobnych siedmio-  
dziesięciu wiersza. — Reklamy po 30 fen.  
od wiersza. — Przekład na język polski  
bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Środa, 18 listopada 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Halii n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubce, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

## Ojca św. Leona Z Bożej Opatrzności Papieża XIII List okólny

O chrześcijańskim urządzeniu państw.  
(Z łacińskiego oryginału.)

(Ciąg dalszy.)

Uznawszy te zasady za główny fundament państwa, jak się to obecnie po większej części dzieje, łatwo zrozumieć — jak oplakanym staje się położenie Kościoła — skoro bowiem takie doktryny w życiu zastósowane zostają, Kościół katolicki stawiany był na równi, albo spychany jeszcze niżej, aniżeli inne stowarzyszenia religijne, które mu są przeciwnie; ustawy kościelne żadnego nie doznają uwzględnienia, a Kościół katolicki, który otrzymał od Chrystusa polecenie nauczania wszystkich ludów, musi się zdala trzymać od publicznego wychowania i szkoły. O sprawach, które są natury mieszanej, t. j. świeckiej i kościelnej, stanowią samowolnie rządzący świeccy i najświętsze prawa Kościoła zuchwale deptają nogami. Z tego powodu pod władzę swoje podciągają chrześcijańskie małżeństwa, wydając nawet sąd o jedności i trwałości małżeńskiego węzła, zabierają majątki kościelne, twierdząc, że Kościół własności posiadać nie może. W ogóle tak postępują z Kościołem, jak gdyby to było stowarzyszenie pozbawione charakteru samodzielności i praw swoich, podobne do innych stowarzyszeń w obrębie państwa się znajdujących — a jeśli tenże Kościół posiada cokolwiek praw i możliwości prawowitego działania, to twierdzą, że je posiada z łaski i pozwolenia panujących. Jeżeli zaś w jakim państwie Kościół posiada swe własne prawa, uznane nawet przez ustawy państwowe, jeżeli pomiędzy oboma władzami zawarty został jaki publiczny konkordat, natenczas z początku zaczynają się odzywać głosy, że należy Kościół odłączyć od państwa, a to w tym celu, aby wbrew zaprzysiężonemu prawom wolno było bezkarnie działać, i ażeby po usunięciu przeszkód wolno było we wszystkim samowolnie postępować. — Ponieważ tego Kościół cierpliwie znosić nie może — nie wolno mu bowiem porzucić najświętszych i największych obowiązków — i gdy żąda w ogóle, aby mu zaprzysiężonej wiary w zupełności i święcie dochowano, wtedy częstokroć powstają pomiędzy władzą świecką a duchowną rozterki, kończące się zwykle w ten sposób, że Kościół jako słabszy pod względem doczesnym, silniejszemu w tej mierze państwu ulegać musi.

Tak tedy w obecnym położeniu spraw publicznych, które po większej części ogólne znajdują uznanie, stało się zwyczajem i wola, że Kościół katolicki albo zupełnie z publicznego życia usunięty, albo też więzami państwa skrepowany został. Wszystkie publiczne sprawy: prawodawstwo i administracja państwa, bezwyznaniowe wychowanie młodzieży, ograbienie i zagłada zgromadzeń zakonnych, zniesienie doczesnej władzy papieżkiej — wszystko to zmierza do tego, aby zwyciężyły podwaliny instytucji chrześcijańskich i tak wolność Kościoła ograniczyć, jako też inne prawa jego umniejszyć.

Sam przyrodzony rozum dowodzi, że takie teorie o zarządzie państw najzupełniej prawdzie się sprzeciwiają. Gdziekolwiek bowiem znajduje się jakakolwiek władza, to według świadectwa samejże natury pochodzi ona od Boga jako od najwyższego i najświętszego

źródła. Władza zaś ludowa, która bez względu na Boga z przyrodzonego prawa w ludzie samym ma mieć swój początek, chociaż może znakomicie służyć pochlebstwu i rozniecaniu różnych namiętności, to jednakże nie opiera się na żadnym prawdopodobieństwie, i nie może mieć dostatecznej siły do utrzymania bezpieczeństwa publicznego i spokojnego rzeczy porządku. Zaiste w ten sposób doszliśmy tak daleko, że tu i owdzie uznano już jako prawo publicznie zatwierdzone, że bunt i rokosze prawnie wywoływać można, utrzymuje się bowiem zdanie, że władze i panujący są niczym innym, jak tylko wybrańcami ludu do wykonywania woli narodu. Ztąd koniecznym jest następstwem, że wszystko tak samo, jak wola ludu, zmienić być musi, i że wszystkich gniecie jakaś trwoga i obawa ciągłych zamieszek.

Sądzić zaś, że pomiędzy rozmaitemi a nawet wprost sobie przeciwnymi religiami nie ma żadnej różnicy, znać tyje, że się żadnej nie chce zbaczać, żadnej w życiu zastósować. Jest to chociaż nie z imienia, ale w rzeczy samej najczystszy ateizm. Kto bowiem jest przekonany o istności Boga, jeśli tylko chce być konsekwentnym i rozsądnym, musi koniecznym uznać, że rozmaite religie i wyznania, w których tak wielka zachodzi różnica, a częstokroć nawet tak wielka sprzeczność, nie mogą wszystkie być zarówno dobre, zarówno do prawdy podobne, zarówno Bogu mile.

Tak tedy owa bezwzględna, niczym nie umiarkowana wolność myślenia i drukowania, cokolwiek się komu podoba, nie może sama w sobie społeczeństwu żadną miarą wyjść na dobre, przeciwnie staje się ona źródłem i początkiem wielu nieszczęść. — Wolność, jako cnota doskonała człowieka, powinna istnieć w tym, co jest dobre i szlachetne; to, co jest dobru i prawdą, nie może się zmieniać według ludzkiej samowoli; pozostaje ono tem samem i nie mniej jest od samej przyrody niezmienne. Jeżeli myśl ludzka skłoni się do fałszywych opinii, jeśli wola do złego się nałoży, ani jedna, ani druga udoskonalić się nie może, lecz tracąc godność ludzką, obie do upadku zdążają. Wszystko zatem, co się cnotnie i prawdziwie sprzeciwia, tego nie wolno ludziom głosić i przepowiadać, a jeszcze mniej osłaniać i powołać, lub opieką prawa. Tylko życie dobrze spędzone jest drogą, prowadzącą do nieba, do którego wszyscy zdążamy, i dla tego państwo rozmiąga się z regułą i z zasadami natury, jeżeli pozwala na to, aby złe opinie i złe zasady tak samowolnie rozszerzano, jeśli godzi się na to, aby umysły ludzkie bezkarnie od prawdy do złego wiedziono. Ogromnym zaś i szkodliwym błędem jest, kiedy się Kościół przez samego Boga ustanowiony z życia publicznego wyklucza, od praw, od wychowania młodzieży, od wpływu na ognisko domowe odsadza. Państwo, które usunęło religię, nie może się odznaczać dobrami obyczajnymi; a znaną już dobrze pokazało się, co jest warta i dokąd zmierza ta filozofia życia i moralności, którą nazywają filozofią państwa. Kościół Chrystusa jest prawdziwą nauczycielką życia i stróżem obyczajów, on to strzeże nieetykalności zasad, z których wypływają obowiązki, — a określwszy najskuteczniejsze przyczyny, dla których uczciwie żyć należy, przykazuje nie tylko chronić się złego, lecz tłumić uczucia i poruszenia rozumowi przeciwnie, choćby nawet w czyn się nie zamieniały.

Bardzo krzywdzącym i wielce nierozważnym jest twierdzenie, jakoby Kościół w wykonywaniu swego urzędu podległym był państwu. Takie zdanie musi za sobą pociągać zamęt, albowiem przenosi ono rzeczy przyrodzone nad nadprzyrodzone; w ten sposób usuwa, albo też z pewnością wielce zmniejsza się mnogość dobrodziejstw, któreby Kościół uszczęśliwiał ludzkość, gdyby nie doznawał przeszkody w działaniu swoim; nadto zaś toruje się drogę do nieporozumień i walk, a niestety zbyt często pokazały skutki, jak bardzo te walki dla Kościoła i państwa stały się szkodliwymi.

Papież rzymscy, poprzednicy nasi znając dobrze obowiązki swego Apostolskiego urzędu, nie pozwalali nigdy na to, aby tego rodzaju nauki, których nawet rozum ludzki nie potwierdza, a które mimo to wielki wpływ na karnosć społeczną wywierają, bezkarnie uchodziły. Tak Grzegorz XVI w encyklice Mirari vos (z dnia 15 sierpnia 1832) surowo potępia naukę twierdzącą już naówczas, że w religijnych wyznaniach żadnej różnicy czynić nie należy, że każdemu wolno sądzić o religii tak, jak mu się podoba, że tylko sumienie jest sędzią każdego, że każdemu wolno co chce publikować, i do nowych zmian w państwie gwałtem dążyć. O usiłowaniach zmierzających do rozłączenia państwa od Kościoła tak się ów Papież wyraża:

*Nie pomysłnego też nie możemy uróżyć ani Kościłowi, ani państwu ze spełnienia życzeń tych, którzy pragną rozłączenia państwa od Kościoła i zerwania węzła, jaki łączy kapitaństwo z władzą świecką. Znaną jest bowiem rzeczą, jak wielce obawiają się zwolennicy rozkiełtananej wolności tego połączenia, które zawsze dla państwa i Kościoła zarówno było pomyslnem i zbawiennem.*

W podobny sposób Pius IX potępił przy każdej nadarzącej się sposobności przewrotne zasady, które się za czasów Jego wielmożny zaczynały a następnie kazał je razem zestawić w sylabusie i dołączyć do nich naukę katolicką, ażeby w takim ogromie błędów katolicy widzieli, czego się trzymać mają.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Poznań, 17 listopada.

(Deklaracja gabinetu francuskiego odczytana na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych. — Ruch wyborczy w Anglii i nowa ustawa wyborcza.)

Na wczorajszym posiedzeniu francuskiej Izby deputowanych odczytał wreszcie p. Brisson od dawna zapowiadaną deklarację rządową, której nikt zapewne nie zechce uważać za program polityczny. Na wstępie wyrażone jest przypuszczenie, że większość Izby i rząd skierują przychylnie swe usiłowania ku utrwaleniu zgody i połączeniu się wszystkich odcieni republikańskich. „Kwestye finansowe, kolonialne, religijne i administracyjne leżą jak dalej czytamy — głównie na sercu kraju. Stale przywrócenie budżetu należy do rzeczy koniecznych. Na nieszczęście daje się we znaki kryzys pewnym częściom publicznych dochodów. Potrzeba więc będzie stworzyć równowagę pomiędzy dochodami a rozchodami, które spowodowały wyprawy wojskowe i konieczność pokrycia długów. Rząd nie omeżka odwołać się do siły podatkowej kraju, jeżeli będzie to koniecznym. Co się tyczy polityki kolonialnej, odrzuca deklaracja myśl opuszczenia nabytych terytoriów i wyraża nadzieję, że wykażą się niebawem dobre skutki protektoratu francuskiego nad Anamem i pozwolą na wiosnę odwołać ztamtąd do kraju pewną część wojska. W stolicy Hue ustanowionym zostanie rezydent, który otrzyma te same atrybuty, co rezydent w Tunisie. Deklaracja mówi następnie o projektach do ustaw i pracach, które się zajmie Izba. Dla Madagaskaru zażąda rząd niebawem potrzebnych kredytów i przy tej sposo-

bnosci udzieli dostatecznych wyjaśnień. Przy kwestyi religijnej wspomnieli pan Brisson o mieszanii się duchowieństwa do wyborów. Odłączeniu państwa od Kościoła zdaje się być przeciwną większość ludności i ztąd będzie koniecznym roztrząsnąć bliżej tę sprawę na przyszłej sesji; rząd tymczasem będzie się starał zniewolić duchowieństwo do większego poszanowania ustaw. W końcu dotknął minister sprawy oczyszczenia stanu urzędniczego (zapewne z żywiłów konserwatywnych) i zawezwał gorąco tych wszystkich do popierania rządu, którzy chcą utrzymać republikę. Deklaracja przyjęła centrum bardzo przychylnie, a lewica okrzykami niezadowolnienia. — Tak tedy nie wymyślił p. Brisson nic nowego, nie ujął sobie radykalów a tylko podrażnił konserwatywną prawicę tą groźbą, że rząd nie myśli porzucić polityki represji i prowadzenia walki z Kościołem. Republika francuska będzie zatem pod sztandarem zużytego oportunizmu prowadzić dalej mizerny swój żywot, będzie marnowała swe siły w dalekich wyprawach zamorskich i osłabiając wewnątrz kraj, chowała głowę jak strus przed groźmą zewnątrz niebezpieczeństwem. Radykalizm wystąpi niebawem do walki a hasłem do niej będzie sprawa amnestyi dla wszystkich przestępców politycznych. Intransjenci przysposabiają już odnośny wniosek, któremu, jak zapewnia telegram, oprze się gabinet Brissona. Na odbytem wczoraj posiedzeniu rady ministrów postanowiono jednogłośnie stawić czoło żądaniom radykalów; amnestya ma być tylko kilku osobom udzielona.

W Anglii toczy się dalej i wre w całej sile ruch wyborczy. Stronnictwo liberalne, które dawniej tyle liczyło na powiększenie liczby wyborców, przechodzi do przekonania, że nowa ustawa wyborcza nie zapewni im jeszcze zwycięstwa. Z tego względu wypada bliżej się jej przypatrzeć. Aby posiadać w Anglii prawo wyborcze, potrzeba opłacać najmniej 10 funtów szterl. rocznie komornego, lub czynszowego. Z tego wynika, że wyborcami są wszyscy ci, którzy mają własne mieszkania, przy czem wszakże zastrzeżono w ustawie, że ponieważ każdy czeladnik, parobek, furman itd. mają u swych chlebodawców mieszkania, które mogą być w pensji policzone w cenie 10 funt, przeto kładzie się warunek, że w wszystkich takich wypadkach, kiedy mieszkanie jest dodatkiem do pensji, daje ono prawo wyborcze w takim tylko razie, jeżeli chlebodawca nie mieszka pod tym samym dachem. Postanowiono i to, że chlebodawca nie powinien mieć pod swym dachem ani sypialni, ani kancelaryi. Nowy bil wyborczy powiększył jeszcze bardziej trudności układania list wyborczych. Dawniej głosowanie było publiczne, teraz będzie sekretne, które się odbywa za pomocą rzucania kartek do urny. Dzisiejsza ordynacja wyborcza nie usunęła także dawnych nadużyć, t. j. przekupstwa. Te wolności przekupywania ograniczono tylko o tyle, że oznaczono wysokość kosztów, które wolno ponieść kandydatowi. Mniej więcej wolno mu wydać 350 funtów, a każda gwinea wydatku nad tę normę podpada karze korupcyi. Ustawa zabrania też karmić i poić wyborców, wozić ich na widowiska, dawać kosztą podróży do miejsca, gdzie się odbywają wybory, ale na wszystko jest sposób. Kandydat nie ma prawa przekupować wyborców, ale niekandydat może robić hojne podarki. W Anglii pozawiezywały się zatem towarzystwa, które się zajmują agitacją wyborczą. Wigowie mają „National-liberal federation“, a torysi „Conservative association“ i stowarzyszenie pań „Primrose league“ (liga pierwiosnowa). Te to stowarzyszenia, a mianowicie liga damska działają teraz z wielką energią. Te same korzyści, jakie nowy bil daje liberalom, mają więc i konserwatyści, tak, że rezultat przyszłych wyborów zależeć będzie od stopnia rzutkości stronnictw a głównie od szczęśliwej operacyi w dziedzinie polityki zagranicznej, w której Gladstone zupełnie zrobił fiasco. Jeżeli polityka lorda Salisburyego odniesie dodatnie rezultaty na półwyspie bałkańskim, jeżeli uśmierzy króla Tibo, a i kwestya egipska pomyslny weźmie obrot, wtedy torysi spodziewać się będą mogli zwycięstwa przy wyborach.

## Dzieci nasze.

Opłakany jest los dzieci polskich w

Poznaniu. Nie dość, że wbrew naturalnemu porządkowi rzeczy zniewolone są uczyć się wszystkich przedmiotów w języku niezrozumiałym, ale nawet wielka ich liczba, o których narodowości jakkolwiek a często nawet żadna nie zachodzi wątpliwość, musi się uczyć religii św. w języku niemieckim. Świeżo los ten smutny i oplakany spotkał bardzo znaczną liczbę dzieci, które dotychczas uchodziły za dzieci polskie, uczyły się religii św. po polsku i miały prawo korzystania z nauki czytania i pisania polskiego.

Dziecko polskie uchodzi przez długi czas za niepojężane pod względem narodowym: nagle nasuwają się w oczach pana inspektora pewne wątpliwości i dziecko dostaje się z polskiego do niemieckiego oddziału religii; w końcu nie wolno mu nawet uczyć się po polsku ani czytać ani pisać, chociaż prawa tego nie odmawiają władze szkolne dzieciom Niemców i Żydów. Nawisk nie podobno tutaj wymieniać, bo jest cały legion; świeżo spotkał ten sam los dzieci znanego w szerszych kołach p. inżyniera Krenca.

Rodzice, którzy się takim rozporządzeniem bez oporu poddają nie chcą i dzieci swoich na niemiecką naukę religii nie posyłają, spotyka surowa kara porządkowa, od której ich żadne rekursa ani apelacye uwolnić nie mogą. Takie surowe i wysokie kary popłacił mistrz szewski Kurz i Michał Nowak, z których ostatni zapłacić musiał przeszło 20 marek. Ostatnią ratę w ilości 6 marek zapłacił właśnie w tym samym dniu, w którym otrzymał pomyślną odpowiedź tutejszej rejencji, zwalnającą córkę jego Sewerynę od niemieckiej religii w niemieckim języku.

Pan Michał Nowak bronił praw dziecka swego drogą legalną; pod koniec 16 czerwca udał się do król. rejencji w Poznaniu, która wreszcie po blisko 5 miesiącach doniosła mu, że polecił rektorowi szkoły, aby córkę jego Sewerynę na nowo przyłączył do oddziału polskiego religii św. Pan Michał Nowak postara się naturalnie o zwrot niesłusznie zapłaconych wysokich kar szkolnych.

Przykład tej gorliwej obrony jest ze wszech miar naśladowania godny. Rodzice, których dzieci dotknięte zostały najnowszym rozporządzeniem, powinni w pierwszym bez wyjątku zanościć zażalenie do władz szkolnych przeciwko ograniczeniu swego prawa rodzicielskiego. Rodzice tych dzieci są Polakami, dzieci ich prawie bez wyjątku nie znają języka niemieckiego, — jakimż przeto prawem mogą władze szkolne wbrew rozporządzeniu naczelno-prezydyałnemu już w najniższych oddziałach zmuszać dzieci polskie do nauki niemieckiej religii?

**Towarzystwo obrony prawnej** (św. Marcin 73) bardzo chętnie udzieli rodzicom takim wszelkiej pomocy prawnej i to w godzinach od 2 do 4 po południu.

Rodzice powinni obok tego starać się wszelkimi sposobami o to, aby dzieci uczyły się w domu katechizmu w ojczystym języku i czytały jak najwięcej po polsku.

Dowiadujemy się, że niebawem podjęte będą publiczne kroki celem przypomnienia rodzicom obowiązku obrony i zaradzenia złemu.

## W sprawie wydalania.

Działdowo. Czterdzieści siedm osób wydalonych przez Prusy cofnęły władze rosyjskie z zagranicy i oświadczyły im, że przyjmą tylko tych, co wykażą się paszportem rosyjskiego konsula. Z tych nieszczęśliwych ani jeden nie ma takiego paszportu. Co poczną ci nieszczęśliwi bez dachu i chleba?

P. Roman Książek, od lat kilku tu w Księżtwie przebywający, zamierzył nie czekając na rozkaz wydalenia, powrócić do Warszawy, zjadł jest rodem. W tym celu w zeszłym tygodniu udał się przez Szczakowę, do granicy, ale władze rosyjskie nie przyjęły go, mówiąc, że wydalanych nie przyjmują i przyjmować nie będą. P. Książek więc powrócił do Księżtwa.

## Wojna na półwyspie bałkańskim.

Główne boje toczą w tej chwili Serbowie z Bułgarami pod Dragomanem,

która to miejscowość nie jest oznaczona i na większych kartach geograficznych. Z opisów pism wojskowych dowiadujemy się, że jest to punkt, dominujący nad wąwozem, który tworzą kończyń gór Stariej Planiny. Pozyca ta ma być bardzo ważną pod względem strategicznym; obwarowali ją Bułgarowie szaniami, ciągnącymi się po obydwóch stronach drogi przez cztery kilometry a oddaleniem na 3000 metrów od wyżyn gór w pobliżu Dragomana, przy wyjściu z wąwozu północnego, pomiędzy tą miejscowością a Carybodem. Szańce zbudowane są na wzór redukt tureckich, jakie wystawiono pod Plewną w czasie wojny rosyjskiej. — Po prawej i lewej stronie szańcy ustawiono baterie flankowe; frontu ich broni mała rzeka Halkali. W tym to miejscu wrze bój od dni kilku, jak to opiewają i dzisiejsze następujące telegramy:

Zofia, 16 listopada, 8 godzina wieczorem. Wojska bułgarskie, które zajęły Dragoman, liczą 2000 ludzi. Oparły one atak artylerji serbskiej daleko silniejszej, stawiając opór aż do zmierzchu. — W tej chwili nadchodzi wiadomość, że Serbowie usiłują obejść lewą flankę Bułgarów. — Jest nadzieja, że przybędą jeszcze na czas posiłki Bułgarom.

Dalsze telegramy opiewają: Serbowie mieli widocznie zamiar przerzucić w niedzielę przejście pomiędzy Trn (Tryn) a Carybodem, by zająć Bułgarów od tyłów i zdobyć trudne to pozycje. Jak się zdaje, plan ten powiódł się w części. Może i to być, że Bułgarowie, otrzymawszy posiłki, przędą do ofensywy; jeżeli się to nie powiedzie, wtedy w ciągu dnia (poniedziałku) skoncentrują się pod Sliwnicą. W kierunku Trynu nie mieli Serbowie szczęścia. Stabski co do sily Bułgarowie stawiali z wielką odwagą opór; jeden batalion odparł po dwakroć dwa serbskie pułki, nie ustąpił z placu i zabił Serbom znaczne klęski. Wojskom bułgarskim powiodło się podobno na granicy pod Widnym przegródził oddział nieprzyjacielski na terytorium serbskie.

Ostatni telegram donosi o klęsce Bułgarów pod Dragomanem.

Serbowie obeszlą, posuwając się przez Rapszę, po zaciętej walce pozycje pod Tryn i mają w swym ręku drogę wiodącą do Bresnika. Bułgarowie opuścili po dzielnej obronie Dragoman i koncentrują się pod Sliwnicą; Serbowie posuwają się na przód w wielkiej sile; dziś (w poniedziałek) uderzą prawdopodobnie na Sliwnicę. — Wedle telegramu białogrodzkiego wzięli Serbowie pod Carybodem 200 jeńców; armia serbska zdobyła równocześnie Adlie; straty Serbów wynoszą dotąd 50 zabitych i 200 rannych.

Książę Aleksander zażądał na drodze telegraficznej pomocy sultana przeciw Serbom. Ministrowie tureccy zebrałi się w niedzielę na naradę. Lord Salisbury przesłał p. White instrukcje, ażeby zapewnić sultana, że Anglia wszystkich silnie użyje, iżby utrzyma całość państwa osmańskiego. I Serbia zapewni sultana, że chodzi jej o dobro jego kraju. Pośel serbski Gruicz, wręczając w niedzielę Porcie notyfikację o wypowiedzeniu Buł-

garom wojny, wyrzekł, że Serbia dotrzyma danego przyrzeczenia, iż nie tylko pracować będzie nad przywróceniem, ale nawet nad utwierdzeniem powagi sultana w krajach bałkańskich.

Czysta to komedia. Komedią tę odgrywa i Anglia. Lord Salisbury nawoływał niejako w swęj znanej mowie w Guildham do wspólnej koalicji przeciw Turcji, tę ostatnią później zapewnił, że czuwać będzie nad całością państwa tureckiego; silnym ramieniem swęj protekcji otaczał ks. Aleksandra, a Rumelstom chciał wymierzać sprawiedliwość; dziś znów występuje przeciw Serbom. Wielki „Times“ i znaczna liczba innych gazet angielskich potępia Serbów i wyraża obawę, że wojna serbsko-bułgarska wydobędzie na jaw nowe bardzo niebezpieczne kwestye.

Na tle dzisiejszych stosunków na półwyspie bałkańskim i różnorodnych prądów, jakie się teraz z sobą ścierają, osnuł korespondent peszteński „Słowa“ zgrabną nowelkę polityczną, która w łamach „dzienników“ nawet zagranicznych znalazła pewien posłuch. My naturalnie nie przywieziemy wagi do podobnych kombinacji, powtarzamy ją jednak, choćby z tego powodu, że nie sprzeciwia się ona wręcz naszym poglądom, a jest szczęśliwą rekapitulacją tego, co powszechnie jest znanem. Korespondent „Słowa“ tak pisze:

Przedewszystkiem tedy mogę was zapewnić, że temperatura przyjaźni austro-niemieckiej spada nieustannie i rychło lodem pokryć się może. Książę Bismarck nie rozumie sentymentów w ogóle, w sprawach zaś politycznych wyrafinowanym jest realistą. Pożytków zaś realnych sojusz z Austro-Węgrami nie przyniósł mu dotąd żadnych. Przed parulaty pragnął on pewnej akcyi zbrojnej przy równoległym udziale Austrii. Ta jednak wytrzymała się brakiem pogotowia w danęj chwili. Ponieważ zamysłony akcyi zwłoki ad felicitatorum tempora nie cierpiała, więc z powodu Austrii upadła musiała. Należyż żelazny książę z doświadczenia nabył przekonania, że przygotowując się na własną rękę, Austrii nigdy gotowa nie będzie, zaprojektował tedy kierownictwo niemieckie w przygotowawczym dziele — innemi słowy, interwenyją swoje w organizacyi wojennego zarządu Austrii. Podziękowano mu odmownie.

Zrezygnowawszy na pożytki orężne, usiłował ks. Bismarck zapewnić sobie ze strony Rakuz pożytki finansowe. Wniosek jego, odnoszący się do traktatu celnego — spełnił także na niczem. Słowem, w jakimkolwiek kierunku usiłował ks. Bismarck użytkować platonieczną przyjaźń Austrii, ta ostatnia była zawsze niegotowa, lub niechętna. Bezpłodny taki związek stygł i musiał osiąść na lodzie. Publicznie nie jest to jeszcze widoczne, ale się rychło dość wybitnie zarysuje musi. Z ukrytych za dyplomatemni kulisami tego rodzaju stosunków, następstwa dojrzwac już poczyna. Pierwszem z nich jest niewątpliwe nachylenie się Austrii w stronę Rosyi. Podwójne oświadczenia hr. Kalnokiego przed delegacyami nie mogą pod żadnym

względem być poczytywane, jak się to pewnym politycznym dyktantem wydawać może, za czczy dyplomatyczny komplement, lub za machiawelistyczną finczyę. To istotne przekonanie i szczerzy wylew uczuć, szczerze zaznaczenie istniejącego de facto prądu i ciężenia ku Rosyi. I nie jest to też osobiste hr. Kalnokiego zapatrywanie, ani jego przedylekejna polityka, jak to niektórzy uprzedni publicyści mniemają. Hr. Kalnok nie jest bynajmniej w tym względzie samodzielny politykiem, jak w ogóle nie jest bynajmniej aktualną głową austriackiej dyplomacyi. Te ostatnie słowa radnym grubo podkreślił, twierdząc bowiem na podstawie zbyt silnej, abym się mógł choć chwilę wahać, że aktualnym, zupełnie samodzielnym i wyłącznym kierownikiem austriackiej zbiorowej polityki, jest ktoś stanowiskiem nieskończenie wyższy — najwyższy nawet w państwie — ktoś, kogo hrabia Kalnoky bezwarunkowo słucha, którego woli jest powolnym wykonawcą.

Jeżeli dziwi was, że hr. Andrassy odjechał chmurny do dóbr swoich, hr. Kalnoky zaś wbrew licznym i požądanym, zaszleza dla Węgrew, wiadomościom o ustąpieniu pozostał i pozostanie na pewno dalej, to w powyższych słowach znajdziecie rozwiązanie zagadki, której bliżej określać tu nie mogę i nie będę. Rzeczywisty tedy, pod firmą hrabiego Kalnokiego działający — sternik polityki austro-węgierskiej — widząc wrzące się nitki niemieckiego sojuszu, spieszył nawiązać w innem miejscu tym skwapliwie, że ufa, iż działająca ręka w rękę z nowym sprzymierzeńcem, powetuje te uszczerbki terytorjalne, które poniosła Austrija swego czasu przez odłączenie Lombardyi i Wenecyi. Stanowczya aneksya Bośni z Hercegowina, oraz zajęcie przestrzeni au dela de Mitrowica aż po Salonicę, stanowić mają taki odwet dla Austrii, podczas gdy Bułgaria z Rumelią stałyby się nagrodą dla nowego jej sprzymierzenia, stara Serbia odszkodowaniem dla króla Milana, tron zaś bułgarski stałby, według przepowiedni ks. Bismarcka, mitem wspomnieniem dla ks. Battenberga. Niemcy za neutralne przypatrywanie się takiemu podziałowi spadku po chorym człowieku zażądałyby oczywiście dobrych kompensat, które podobno obmyślone już zostały. W odpowiedzi, jakie by mają specjalnie owe kompensaty, czynię to, co uczyniła pewna wysocemiarodawca osobistość, gdy ją ktoś z powołania w tym przedmiocie zapytał — spuszcza oczyma — i milczy. Lecz jakie stanowisko w obec takiego obrotu sprawy bałkańskiej zająć mogą i zajmą: Anglia, Włochy i Grecya? Tu znowu czynię to, co czyniła decydująca sfera wiedeńsko-peszteńska z której wyniosłem powyższe relacye — patrzę błędnie oczyma w dal i twierdząc, „że jako to będzie“.

## Korespondencye Kuryera Pozn.

Górny Śląsk, 15 listopada.

(Gorliwość wyborów górnośląskich. — Szkoły rolnicze na Śląsku. — Upadek towarzystwa antypolskiego.)

(—) Nie bez pewnej dumy donoszono po 5 b. m. z hrabstwa kłodzkie-

go o niemalęj gorliwości wyborców tamtejszej ziemi, którzy o północnej porze z 4 na 5 b. m. z domu wyruszyli, aby na czas stanąć u urny wyborczej. To my tu na Górnym Śląsku jeszcze dumniejszymi właścicielami być powinniśmy, gdyż n. p. wyborcy z Lublincckiego, a zwłaszcza z nad granicą Królestwa mieszkający (jasnogórski klasztor mają jak na dłoń) to 10 do 12 godzin drogi iść musieli, aby jeno o oznaczonej godzinie stanąć w W. Strzelcach. Niektórzy wyszedszy 4 w południe, szli całe pół dnia i całą noc następną. I stawilo się w lokalu wyborczym z 375 wyborców 357. Z naszych, t. j. z katolików, na centrum głosujących, nie chybił terminu ani jeden; ani jeden nie pozostał w domu! Nie stawilo się 18; ale ci należeli do przeciwnych obozów.

Ze panowie myszmaszu w Bytomiu 5 bm. przykrego doznał rozczarowania, przyczyniła się do tego po znacznej części i ta okoliczność, iż rzemieślnicy niekatolicy, tamże głosujący, pomni na to, jak centrum około dobra rzemiosł przy każdej sposobności chodziło, głosowali z wdzięczności i w służnym zrozumieniu interesu własnego na kandydaturę katolickiej frakcyi. Na Dolnym Śląsku inaczej się stało. Tam ani tego taktu, ani też równego zmysłu praktycznego nie pokazali rzemieślnicy.

Wszystkie trzy śląskie zimowe szkoły rolnicze już naukę rozpoczęły, — w Zgorzelicach z 25, w Nisie z 83 i w Opolu z 25 uczniami. Także i wyższa szkoła agronomiczna w Brzegu rozpoczęła nowy rok szkolny. Szkoła ta składa się z trzech oddziałów. Z 149 uczniów, którzy obecnie do instytutu tego uczęszczają, jest z zaboru rosyjskiego 7, z Galicyi 1, z W. Ks. Poznańskiego 6, ze Śląska 133, z Marchii i z Saksonii 1. Nauczycieli, prócz dyrektora, liczy około 12.

Z Katowic donoszą do „Schles. Ztg.“ że się tamże jakieś stowarzyszenie szerzenia języka niemieckiego i oświaty niemieckiej po 10-letnim istnieniu rozwiązało. Majątek stowarzyszenia, 100 marek i podobno dość liczna biblioteka, miały zgodnie z tenorem statutów stowarzyszenia przejść na własność powiatu tamtejszego; zarząd tegoż przeciw postanowił ostatnią przekazać nauczycielom rzeczowego powiatu, jeżeli się zobowiążą celem dalszego utrzymania biblioteki rocznie 1 markę od osoby opłacać, na co się nauczyciele — jak nam powyższe źródła zaręcza — chętnie zgodzili.

Praga czeska, 15 listopada.

(Młodocześni i wojna serbsko-bułgarska. — Varia.)

(XX) Jak wiadomo, rząd serbski, mianowicie król Milan, choć zasługując na wszelkie uznanie i pochwałę, jest tutaj bardzo niepopularnym. To też deklaracya wojny wywołała tu bardzo przykre wrażenie. W prawdziwie naiwny sposób oburzenie to wypowiedają w swym dzisiejszym artykule „Narodni Listy“

I tak oskarżają króla Milana, że jest „monarchą absolutnym“, choć król Milan rządzą w porozumieniu z parlamentem. Carowi zaś organ młodoczeski nie śmie czynić podobnego zarzutu, choć na to zasługuje sto razy więcej, niż król serbski. Dalej „Narodni Listy“ wyrażają nadzieję, że jak Napoleon III, tak król Milan do czeka się wkrótce — Sedanu. A przecież naród czeski nie ma żadnego powodu radować się z zwycięstwa Niemców pod Sedanem. Naturalnie w wywodach „Narodnich Listów“ wielką rolę odgrywa frazes o wojnie „bratobójczej“. Ale, że Moskwa nieustannie przeciw Polsce toczy walkę „bratobójczą“, to wcale nie tenuje „Narodnich Listów“, które teraz prawie w każdym numerze cytują warszawską „Chwilę“, tak samo, jak stósunki chorwackie sądzą podług deklamacyi „Slobody“ Starcewicza! Ciekawimy tylko, co powiedzą „Narodni Listy“, gdy Serbia wyjdzie z obecnego przesilenia zwycięzko?

Przedwczoraj przyjechał tu hr. Taaffe, aby odwiedzić swą siostrę, hrabinę Ludwikę, mieszkającą tutaj w zakładzie dam szlacheckich a zapadła na zapalenie płuc. Prezes gabinetu z licznych osób, które przybyły do hotelu, przyjął tylko głównodowodzącego generała Filipowicza, burmistrza Walicza i prof. Zeithamera. Namiestnik generał Krauss bawi od kilku dni w Wiedniu. „Narodni Listy“ skorzystały z tej okoliczności, aby zapowiedzieć bliskie ustąpienie namiestnika, w którego miejsce ma być powołany magnat (Karól Schwarzenberg czy Jerzy Lobkowicz?) Dzienniki urzędowe stanowiąc zaprzeczają tej pogłosce.

Dyrektor teatru czeskiego p. Szubert, powrócił z Paryża, gdzie bawił kilka tygodni i zakupił kilka nowych oper. Niemcy urządzają teraz ciągle umyślne pociągi, przywożące po kilka set gości z miast niemiecko-czeskich do teatru niemieckiego.

Berlin, 16 listopada.

(Rybołówstwo na pełnym morzu.)

Rada związkowa otrzymała w tych dniach memoriał, w którym petenci domagają się popierania rybołówstwa na pełnym morzu i wnoszą o wyznaczenie na ten cel 100,000 m. rocznego wsparcia z funduszu reszty. Jest to sprawa pod względem socyalnym i ekonomicznym nader ważna i wcale nie nowa; ta gałąź przemysłu może dostarczyć flocie wojennej Niemiec wcale zdalnych majątków. Dziennikarstwo wystąpiło z projektem rządowym zeszłego lata, gdzie „Nordd.“ w tej kwestyi kilka artykułów ogłosiła. Mimo znacznych obszarów wybrzeży, jakie Niemcy posiadają na Bałtyku i morzu północnym, rybołówstwo niemieckie w porównaniu z innemi krajami jest na tych przestworach wodnych mało rozwinięte. Niemcy mają daleko mniej statków rybackich, niż inne narody, posiadają daleko mniej rybaków z powołania i połów też jest o wiele mniejszy. Anglia liczy 32,500, Francya 32,000 łodzi. W Anglii

## Stanisław Koźmian 1811—1885.

(W Krakowie w drukarni „Zsasu.“)

Znane to dobrze i zaszczytnie Wielkopolsce, a mianowicie Poznaniowi imię, które wypisałiśmy na czele, a którego wspomnieniu poświęcona nader zajmująca książeczka, godna zaiste rozpowszechnienia w jak najszerszych kołach naszego społeczeństwa, taka z niej wieje woń niezwykłego, pełnego prostoty uroku i wdzięku, taki w niej obfity zasób niedzielszych ideałów, wrażeń i uniesień. — Nie trudno poznać, że to niewieścia ręka kreśliła te wyrazy rzewnej pamięci dla drogiej sercu osoby, bo kobieca uczuciowość charakterystycznem piętnem wyrażona tutaj na każdej kartce zajmującego opowiadania, choć styl nader poprawny i piękny, tok opowiadania zręcznie ujęty i przeprowadzony zdradzają pióro wytworne, znane z książek dobrze czytelnikom naszego pisma; gdy jednak autorka cisnęła, jak się zdaje, pragnęła zachować incognito, i nam dyskreca nie pozwala uchylić rąbka tej tajemnicy.

Wyrządilibyśmy krzywdę zajmującej książeczki, gdybyśmy chcieli podać z niej dokładne sprawozdanie; niechaj raczej każdy z czytelników naszych zapozna się sam z jej treścią bogatą w nader interesujące szczegóły. My pragniemy jedynie poruszyć z lekka kilka ważniejszych ustępów biografii, aby zwrócić na nią baczniejszą uwagę i zaostrić ciekawość, której rozczytanie się w całości z pewnością w nikim nie zawiedzie.

S. p. Stanisław Koźmian odznaczał się umysłem niezwykle głębokim, charakterem otwartym i łagodnym, pełnym delikatności, a nie wyszukanej słodyczy i uprzejmości, która mu jednała szybko i na zawsze serca ludzi złądną w kwestyi szafowania uczuciami przyjaźni bardzo oszczędnych i wybrednych. Choćby Koźmian nie był pozostał po sobie tak obfitej i tak znakomitej puszcziny literackiej, która mu na zawsze zapewni czestne i wybitne miejsce pomiędzy mężami nauki i natchnienia — już ta sama okoliczność, że tacy ludzie, jak Zygmunt Krasiński, Chopin Fryderyk, Cieszkowski i wielu innych, otaczało go najserdeczniejszą

przyjaźnią i czcią nadzwyczajną, świadczyłyby wymownie, że to był mąż niezwykłej miary, wyższego polotu i idealniejszych dążeń. Stósunek jego do nieśmiertelnego kompozytora i genialnego twórcy Irydiona stanowi najciekawszą bez wątpienia i najdotądniejszą stronę całej książki i jeżeli czego żałować tu wypada, to chyba tego tylko, że tych zajmujących szczegółów nie udzielono nam jeszcze hojniejszą dłonią.

O Chopinie dowiadujemy się tutaj, że ilekroć przyjeżdżał do stolicy Anglii, zawsze cały prawie czas pobytu swego w tym mieście przepędzał w towarzystwie Koźmiana, który tutaj przez lat kilka stale zamieszkiwał. Jakże chlubił się świadczą o młodym jeszcze podówczas tłumacza Szekspira pełne entuzjazmu słowa wielkiego muzyka, że dla niego „bez Koźmiana nie byłoby Londynu.“ W jednym z listów sam Koźmian pisze: „Od dwóch tygodni jest tu Chopin, incognito — nikogo nie zna, z nikim się nie chce widzieć — a za tem dla mnie tylko samego. Z nim całe dnie, a nawet, jak przesłała, całe noce przepędzam. On tu jest z Pleyelem, sławnym z swych fortepianów...“ Przyjechali pour se régaler de Londres. Stoją w jednym z najpiękniejszych hotelów, trzymają pojazd, zgola szukają sposobu wydania pieniędzy. Jednego więc dnia jesteście w Windsor, drugiego w Blackwell, trzeciego idziecie do Richmondu. To ostatnie powodem, że na inny raz odkładam powieść o rozkoszy moralnej z pézycia, z gry, z rozmowy z moją Seraphitą“ (przydomek Chopina).

Gdy w roku 1848 Koźmian w misji politycznej raz jeszcze zawitał do Londynu, zastał tutaj Chopina zlanego na duchu zerwaniem z panią Sand — i dawne serdeczne stósunki od razu się odnawiają. „Każdą wolną chwilę poranku czy wieczora — pisze autorka — dawni warszawscy przyjaciele razem spędzają, ciesząc się przyjaźnią i sobą, wśród nawalu osobistych smutków i rozczarowań, a publicznych klęsk i zawodów.“

Z Krasińskim kolegował Koźmian w warszawskim liceum i tam już zawiązały się pomiędzy nimi serdeczne stósunki. W r. 1842 spotykają się obydwa w Rzymie, ale Zygmunt bawił wtedy w wiecznym mieście bardzo krótko i dawni

warszawscy koledzy nie wiele się sobą nacieszyć mogli. W jesieni r. 1846 spotykają się niespodzianie całkiem w Heidelbergu i spędzają razem cały miesiąc, od 14 października do 14 listopada. Prawie co dzień po kilka godzin dwaj przyjaciele chodzili po górach; kiedy deszcz im w tym przeszkodził, jechali na koleją żelazną i tam przechadzali się całemi godzinami pod dachem długiego korytarza. „W czasie takich przechadzek — pisze Koźmian — (Zygmunt) nie tylko o ogólnych mowł przedmiotach, ale zstępował do najtajniejszych osobistych zwierzeń. Zdało mi się, że nie było mi tak tajnego i tak ważnego, czego by mi nie powierzył. Skwapliwość, z jaką to czynił, — dodaje z właściwą sobie skromnością Koźmian — choć ja raczej wstrzymałem go, niż popychałem ku temu, przekonywała mnie, że nie tylko była w tym chęć okazania mi nieograniczonej ufności, ale zarazem potrzeba jego zbolalej duszy...“ Zbliżenie z Heidelbergu zobopólne obydwoim przyjaciółom przyniosło korzyści. Koźmian „miarkował wybujałość fantazyi przyjaciela granicami prostej wiary i prostego obowiązku“ — Zygmunt „rozniecał w nim nawzajem nieśmiertelne iskry poetycznego natchnienia.“

W Heidelbergu powstał wtedy najwspanialszy wiersz Koźmiana p. t. „Do mistrzów słowa“; kto się pragnie dowiedzieć, jakie wrażenie wywarły na Zygmunt te natchnione słowa, niech sam zajrzy po bliższe szczegóły do książki, z której i tak może za wiele przywodzićmy dosłownych cytatów.

Pamięć pobytu w Heidelbergu pozostała dla Zygmunta Krasińskiego miłym na zawsze wspomnieniem. Oto, co pisał do Koźmiana z Nicei w parę tygodni po rozstaniu: „Na zawsze, Kochany Stanisławie, pamięć dni heidelberskich należeć będzie do łubych wspomnień mego życia. Nie gorzkie to dni bytu — a więc szczęsne.“ A na innem miejscu tak się znowu odzywa: „Kiedy masz czas, to pisuj; bogatą mi zawsze skarbnicą, pełną wiadomości twoje listy, a twoja pamięć drogą sercu serdecznością. Przecież my się od przedpotopowych czasów znamy... Kochaj człowieka, który z głębi serca cię kocha ową instyktową, roślinną, rodzinną miłością pierwszych lat, wspomnień, wrażeń, koleżeństwą życia, nieodnalezioną już pó-

źnij w dalszych żywota rozwojach.“ (Maj 1847.)

W czerwcu tego samego roku znowu zjeżdżają się obydwa w Nicei. Koźmian podał tam na wyraźne prośby Zygmunta — i przyjąwszy poprzednio na siebie autorstwo „Ostatniego“, zniewolony został usilnemi naleganiami bezimiennego poety do wzięcia na swe barki „Dnia dzisiejszego“, który był odpowiedzią na jego wiersz „do mistrzów słowa.“ Ile Koźmiana kosztowało to „wieńczenie się niezasłużonym wawrzynem“, domyślić się nie trudno — mamy zresztą na to rozliczne dowody w korespondencyi obydwoich przyjaciół i w pięknym wierszu Koźmiana, niby to łomaczem z Danta, w formie ter z a r i m a, w którym poeta wystawił męki człowieka pokutującego za to, że na ziemi niezasłużone pochwały odbierał za dzieła i czyny, których nie był sprawcą.

Raz jeszcze potem spotkał się Koźmian z przyjacielem w Paryżu w roku 1848 i przepędził z nim razem czas dłuższy; rozstali się, tym razem już na zawsze dnia 16 lipca t. s. r.

Szkoda niepowetowana, że Koźmian sam nie opisał swego stósunku do genialnego wieszczca, szkoda też większa, że jak sam w rzuconej w lutym 1862 r. notatce zauważył, „tomy wspomnień o Zygmuncie mógłby był napisać.“ Widocznie, jak mówi autorka, „wstrętną mu była pośmiertna niedyskreca, gwałcąc dziś tak ogólnie tajemnicę serc, tek i biórek.“ Na szczęście pozostała przyjaźniowej korespondencya z Zygmuntiem, przechowana starannie w oryginalnej i dokonanej przez samego Koźmiana kopii; niejmy nadzieję, że nadejdzie czas, w którym rodzina uzna za stósowne podzielić się z szerszą publicznością tym skarbem.

Stanowisko, jakie Koźmian zajmował w literaturze ojczystej, najlepiej zapewne określimy za przykładem autorki własnego jej słowami, w których zaznaczając różnicę pomiędzy wielkimi wieszczami narodu a pomniejszych poetami, może najważniejszą scharakteryzował „i własną muzę i jej wpływ cichy i dobroczynny.“ Oto, co pisze w wspomnieniu poświęconem pamięci swego przyjaciela Konstantego Gaszyskiego (Rocznik Tow. Przyj. Nauk. Poznań 1872): „Wstręt do mierzności jest naszą wadą narodową. Chcie-

libyśmy widzieć wszystko od razu na wyznach. Przynamy zasługę tylko temu, co na wysokościach kliszyce potęgą i chwałą. Wnieść się doraźnie, bez możoli, bez stopniowania i przejść, to marzenie naszej młodości. Odzyskać w jednej chwili rycałtem wszystko, co się powoli i potrochu traciło, to nieraz i dojrzałego wieku ideał. Prawda, że trzeba mierzyć wysoko, by przynajmniej wpół ugodzić. Ale kto nie przestaje na mierzności, gdy tę osiągnie, kto nie bierze jej za podporę do wejścia na następny tylko szczebel, ten zwykle niżej upada. Mierzność życzeń i dążeń narodowych tworzy w końcu potęgę. Podobnie, gdzie nie ma miernych poetów, tam i wielkich nie będzie. Oni są podstawą tej piramidy, na której szczycie geniusze zapisują swe imiona. Wielkich nie każdy i nie zawsze ma naród, bez miernych i na chwilę obcy się nie może, chyba pod karą duchowego zniszczenia. Oni kształcą język, wydoskonalają tok i rytym, bronią mowy od skażenia, zagradzają przystęp szaleństwom nowatorów... Skromni a pracowici, oni to ję przyśwajają arcydzieła obcych narodów.“

Utwory ich własne, lubo nie ośniewają piorunem blaskami arcy mistrzów, zazwyczaj starannie wykończone, jasne, poprawne, pełne słodkiego uczucia, przystępne od razu wszystkim, najprędzej się upowszechniają, przylegają do duszy, wrażliwe w pamięć i w lot obiegają po wszystkich szczeblach społeczeństwa, kiedy dzieła geniuszów potrzebują czasu, zanim pojęte zostaną. Oni torują tym ostatnim drogę, pochwytyjąc od nich barwę i kierunek, popularyzując ich godła i hasła. Z pod ich pióra płyną najczęściej te piosnki, które stają się narodowymi. Oni na razie upamiętniają każdy większy wypadek, i nadając mu znamie poetyczne, budują duchową historią narodu. Oni utrzymują związek „między dawnymi i młodszymi laty“, między jedną dobą pomysłowości i chwały, a drugą, chroniąc w długich często przestankach i przerwach naród od duchowego głodu i zupełnego zamierzchu, i w porze najcięższego ucisku umieją go „karmić żalem i poić nadzieją.“

Kassel, 17 listopada. Dziś wykonano wyrok w Wehlheiden wyrok śmierci na Lieskem.  
 Paryż, 17 listopada. Dzienniki krytykują oświadczenie ministerjalne, ponieważ jest niezdolne utworzyć większości.  
 Ottawa, 13 listopada. Dziś wykonano wyrok śmierci na Ludwiku Rieln, przywódcę ostatniego powstania w północno-zachodniej Kanadzie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

\* Zarząd "Towarzystwa Przyjaciół dzieł i starożytności słazkich" rozesłał członkom swoim na rok bieżący VI tom zbioru „Acta Publica” i „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens” XIX tom. Pierwszy zawiera:

- 1) Korespondencje książąt i stanów śląskich z lat 1626 i 1627.
- 2) Akta sejmikowe książąt i stanów śląskich, także z lat 1626 i 1627.
- 3) Uzupełnienie korespondencji książąt i stanów śląskich z lat 1618—1625, głównie w V tomie tegoż zbioru w r. 1880 przez Towarzystwo wydanych. W uzupełnieniu tym znajduje się długi szereg dokumentów, a mianowicie listów, komunikatów, raportów, tyczących się pochodów „kozaków polskich” — jak autorowie uczonych skryptów, nie tylko Lisowczyków, ale wszystkie, w Polsce na rzecz cesarza niemieckiego werbowane wtenczas pułki, nazywają, a nadto
- 4) Dodatek z szczytami, tyczącymi się ciężarów wojennych, jakie Śląsk w latach 1626 i 1627, mając w granicach swoich zastępy Wallensteina, ponosił musiał. „Zeitschrift” zaś mieści w sobie 17 numerów, t. j. prac z przyczynkami do historii Śląska, z których nam się najwięcej zajmującym wydają szczegóły, tyczące się szkolnictwa śląskiego w czasie zamieci reformacyjnej (przez ks. dziekana Soffnera) i z czasów Fryderyka II (przez Reimanna).

Towarzystwo liczy 456 członków. Do grona członków korespondentów zalicza Towarzystwo z Polaków p. Przybrowskiego, pierwszego bibliotekarza uniwersytetu warszawskiego i pana Żegotę Paulego, kustosa biblioteki wszechniety krakowskiej.

\* Tygodnika belletrystycznego i naukowego wyszedł nr. 7 i zawiera: Artykuł wstępny: O wpływie wody na ustrój społeczny przez E. M. (dokończenie). — Do Popradu (wiersz), Podolanka. — Mehala, powieść tłumaczona z angielskiego. — Pięć biografii Mickiewicza, napisał Józef W. — Wiadomości literackie i tożsamości. — Logograf. — Ogłoszenie.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 16 listopada.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.  
 Skrzydlowski z Gołębowa, Ehrhardt z Hamburga, Eckersdorf z Wrocławia, Hoffmann z Głaska, Schwarc z Wiesbaden, pani Księżepolska z córka z Karczewa.

Telegram giełdowy.

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 17 listopada 1885. (Kursa końcowe).

Ziemiopłody.		Kapitały.	
Pszonica słabo listop.-grudz.	155,50	Berlin, 16 listopada 1885.	
kwiec.-maj	162,50	Galic. akc. k.	91,10
Zyto słabo listop.-grudz.	131,—	Pr. consol. 4%	103,60
kwiec.-maj	136,50	Pozn. listy z.	100,60
maj-czerw.	137,50	Pozn. listy rent.	101,80
Olej rzep. stałej listop.-grudz.	45,40	Anstr. banknoty	161,80
kwiec.-maj	47,—	Anstr. renta złota 88,—	
Okowita wyżej w miejscu	37,20	Anstr. losy 1860	115,80
paźdz.	37,70	Włochy	94,25
listop.-grudz.	37,70	Rumunij	102,—
grudz.-stycz.	37,70	Ros. banknoty	199,82
kwiec.-maj	39,30	Ros. ang. pożyczk.	93,30
maj-czerw.	39,70	Pol. 5% listy zast.	79,75
Owies listop.-grudz.	127,25	Pol. lik. l. zast.	74,50
Wyp.-zsta wsp.	50	Kredyty	453,—
Wyp.-oko. kw.	50,000	Kolęj państw	433,50
Szoceń, 17 listopada 1885. (Kursa końc.)		Lombardy	215,—
Pszonica słabo listop.-grudz.	151,—	Usposob. słabo.	
kwiec.-maj	161,50		
Zyto słabo listop.-grudz.	129,50		
kwiec.-maj	135,—		
Rzepek w miejscu		Petroleum w miejscu	8,40
Olj rzep. nieczm.			

Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowej, ks. Adam Cichowski przy Tumie.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk Młyńska ulica 35.

Biuro Towarzystwa Obrony Prawnej, Poznań św. Marcin 73. Skarbnikiem Towarzystwa Obrony Prawnej jest poseł Ludwik Graeve w Słowikie.

Biuro Towarzystwa Czytelników, dr. St. Jerzykowski, Plac św. Piotra nr. 4.

Wczorajszy koncert orkiestry miejscowej p. B. Dembińskiego, sprowadził na salę Lamberta liczną i doborową publiczność. Program składał się z trzech części. — W pierwszej części Szopenowski mazur „Zalotka” instrumentowany przez Bol. Dembińskiego, świeży zawsze i powabny i odegrany poprawnie i czysto, dobrze usposobił słuchaczy na resztę wieczoru. „Pięsy ukraiński” Noskowski — utwór nader oryginalny i piękny, nastrojony trudniami technicznymi, wykonany został przez młodą orkiestrę nadspodziewanie niezłe, choć może za lekkiwie.

Część drugą wypełniła symfonia Haydena N. 7. G-dur. Kompozycja ta oparta na czystosłowiańskich motywach, posiada wdzięki i zalety, które cechują starego mistrza. — Poważne Largo, wesołe Menuetto, a z szalonym tempem Allegro con spirito nastrojają rutynowaną orkiestrę szerokie pole do popisu; — słuchając wczorajszej egzekucji zapomniałszy na chwile, że grono wykonawcze istnieje zaledwie kilka miesięcy. — Wypieszczone piano, całe cieniowanie rozumne i elegancko świadczą, że nie szczędzą członkowie młodej orkiestry czasu pod umiejętnym kierunkiem gorliwego swego dyrektora.

W części trzeciej „marzenia” Schumanna, prawdziwa perle muzyki zniewolona była orkiestra powtórnie odegrać — zadość czyniąc niestającym oklaskom. Solo klarinetowe odegrał p. W. z pewnością siebie bardzo udanie, budząc gwałtowny żywy interes u zgrupowanych słuchaczy.

Uwertura z Halki odegrana z precyzją, obudziła w nas pragnienie, usłyszenia rychło całego dzieła naszego mistrza. Dziarski, pełen życia i ognia mazur B. Dembińskiego, odegrany na ogólne życzenie dwa razy — zakończył program, a publiczność z humorem i zadowoleniem opuszczała kwadrans na jenedastą salę.

Jutro t. j. w środę dnia 18 listopada o godzinie 4 po południu odbędzie się posiedzenie rady miejskiej. Na porządku dziennym pomiędzy innymi stoi wybór drugiego burmistrza, oraz dalszy ciąg rozpraw w sprawie kosztów przeprowadki dla komisarzy rządowego, landrata Müllera.

Morderstwo. Wczoraj około godziny 5 po południu popełniono tu przy ulicy Wodnej morderstwo. W składzie wiktualów, owoców i t. p., utrzymywany przez panią Zientkowiakową, przyszło pomiędzy kupującym, niejakim Neumannem ze Ślązka, a właścicielką składni, do kłótni, tak że ostatecznie Zientkowiakowa rzuciła na Neumanna miekłą. — Ta zniewaga rozniewiała Neumanna tak dalece, że powalił Zientkowiakową na ziemię i począł ją bić. Na krzyk kobiety zbiegli się wreszcie sąsiedzi i uwolnili ją z rąk napastnika — jego samego zaś wyprowadzili na ulicę. Niebawem atoli powrócił N. do sklepu, rzucił się na Zientkowiakową, i dobywszy noża, zadał jej ranę śmiertelną w pierś, tak że nieboraczka w kilka minut ducha wyzionęła. Zabójcę aresztowano.

Obryzeko. W dniu 11 b. m. wprawdzonej został przez landrata, dr. Dziembowskiego z Szamotuł w urzędowanie nowo wybrany burmistrz miasta Obryzka, p. Ludwik Laschke.

Chełmińska dyecezya. W dzień św. Marcina dnia 11 b. m. nastąpiło uroczyste wprowadzenie Siostr Franciszkanek w Chojnicach. — Jako wikaryusz zostali ustanowieni: ks. Franciszek Talaśka w Nowym, a ks. Karol Żyłła w Nowym.

Ze „Szczotka”. Na granicy Austrii. Czekański. Héj, panie strażniku, ztamtąd pęda twoich poddanych — i ty na to nic? — Kalkony. Próbuję plakać.

Warszawa. Na korzyść ciężką złożoną chorobą tragika naszego, p. Jana Królikowskiego, urządzono w niedzielę w południe w teatrze warszawskim widowisko, które przyniosło czystego zysku do 3000 rubli. W przedstawieniu wzięli udział: Alojzy Żółkowski, który odegrał rolę poddaszczyka w „Hrabinie” Moniuszki, dalej przez pamięć dawnych koleżeństwu, pani Popiel-Swięcka jako księżna de Septmont w czwartym akcie „Cudzoziemki” oraz członkowie dramatu i opery warszawskiej.

Pan Freiwirth, nancyciel kaligrafii w armii austriackiej, wynalazł system pięknego pisania, który w całych Niemczech i w Austrii a nawet po za ich granicami znalazł nadzwyczajne uznanie. Cały długi szereg pedagogów z wielu miast tak niemieckich jak włoskich, przynajmniej metodzie tej największe zalety. Cały system p. Freiwirtha oparty jest na 8 kreślakach i 4 cyfrach, za pomocą których wykonuje tak gotyckie jak i łacińskie znaki graficzne od najprostych aż do wykrintnego pisma kantorego i francuskiej rony. Na kilkunastu tablicach i w małej broszurze wyłożono jest jasno i dobitnie metoda p. Freiwirtha, uznana przez 128 nauczycieli kaligrafii i zaprowadzona w całej armii austriackiej. W Poznaniu wyrazili się o niej z wielkim uznaniem dyrektorowie Schwarz, Uppenkamp i dr. Geist. Tablice i wskazówek należy można w Lipsku u Ackermanna i Glazera.

Kalendarz. Jutro w środę dnia 18go listopada Poświęcenie Bazyliki św. Piotra i Pawła.

Wschód słońca o godz. 7 minut 28. Zachód o godzinie 4 minut 2.

wni, że czytelnicy nasi wdzięczni mu będą za wiadomość od tak dawna oczekiwaną o wywołaniu korekcyj z pod opieki p. Brenka.

Dla zaspokojenia zaś ciekawości korespondenta możemy mu wydać powszechnie znany sekret: że nie tylko, jak on twierdzi, „stronictwo polsko-klerykalne”, ale i wysokie sfery ani polskie, ani klerykalne, o ile mają zrozumienie tego, czego dla podobnego zakładu potrzeba, od dawno żywo zajmowały się sprawą korekcyj, i czując, że tak, jak było, pozostać nadal nie mogło, gorąco „agitowały” za usunięciem pana Brenka, dopóki naprawdę go nie usunęły.

Powiemy mu również: że jeżeli rzeczywisty taki warunek stawiono księdzu Bączkowskiemu, jak on przytacza, to każdy prawy charakter przyzna mu, że nie mógł inaczej postąpić, jak postąpił. Jeżeli z tego powodu korekcyja miała pozostać nadal bez prawowitego kapelana, to wina za to spadła pewno nie na ks. Bączkowskiego, lecz na sfery, które przy takiej nawet sposobności nie umiały się wnieść po nad biurokracyjną formułkę, i stawieniem niemożliwych warunków na szwank wystawiły sprawę tak wielką i ważną.

Spodziewamy się przecież, że znajdzie się jeszcze sposób, nie ubliżający ani jednej ani drugiej stronie, do uspokojenia krzyżujących potrzeb kościelnej korekcyj, która dzięki p. Brenkowi, europejskiego już nabrała rozgłosu.

Donosiliśmy wczoraj, że urzędnicy żydowskiej i niemieckiej z Kościana, pragnąc wynagrodzić p. Brenka „za jego niestrudzoną czynność i wierność w spełnianiu obowiązku”, obdarzyli go statua św. Jana. Poczujemy się do oświadczenia, że p. Brenk dobrze sobie zasłużył na takie wawrzyń z takich rąk. — Mieszkańcy katolicy Kościana zapewne dobrze sobie pamiętają imiona współobywateli swoich, tak bardzo dbałych o wynagrodzenie zasług położonych około ich grodu, i nie omieszkają im się za to wywdzięczyć. Pan Brenk zaś niechaj uwierzy, że ta sama katolicka ludność Kościana gotowaby nie tylko figurkę mu darować, ale pomnik mu postawić, jeżeliby zechciał zdecydować się na to, aby raz na zawsze uwolnił ją od swojej obecności i zwrócić jej kościół parafialny.

Na Czytelnie Ludowe. Z przeniesienia 5 marek. „Tam pod Wrześnią wieś” — z preferans 2 marki. — Razem 7 marek.

Wystawa prac rzeźbiarza Marcinkowskiego otwarta codziennie w foyer teatru polskiego od godziny 12 do 4 po południu.

Dla ułatwienia każdemu zwiedzenia tej wystawy, wstęp na nią 10 fen. dla dorosłych, dla dzieci zaś 5 fen.

Na wczorajszym posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk wydział historyczno-literackiego pod przewodnictwem p. Wl. Bentkowskiego, przed przystąpieniem do porządku dziennego, przewodniczący wydziału w tem mniej więcej przemówił słowa: „Wiadomo panom, że żadnych własnych sprawozdań z posiedzeń naszych nie ogłaszamy, z wdzięcznością więc tylko przyjąć możemy, ilekroć dzienniki miejscowe, wyręczając niejako słabe siły nasze, podają od siebie mniej lub więcej rozciągłe, mniej lub więcej wierne referaty z przebiegu tych posiedzeń. Wynika przecież ostatnimi czasy nieco rozdrażniona polemika pomiędzy przewodniczącym tutejszego niemieckiego Towarzystwa historycznego a „Dziennikiem Poznańskim” z okazji referatu o jednym z wrzesniowych naszych posiedzeń, powoduje mnie do wypowiedzenia tu słów kilku. Otóż wyrażając nadzieję, że dziennikarstwo i nadal świadcząc dotąd publiczności usługi odmawiać nam nie zechce, i nie myśląc bynajmniej tamować tak energicznie przez „Dziennik Poznański” zastrzeżonego sobie prawa dodawania wszelkich własnych uwag i wniosków, usilną wszelakich pozwałam sobie do panów sprawozdawców respective redaktorów zwrócić prośbę, ażeby odnośnie swoje artykuły w takiej raczyli podawać formie, króbraby nikomu żadnej nie mogła pozostać wątpliwości, co ma być przedmiotem referatem z istotnie na posiedzeniu wygłoszonych rzeczy, a co własnymi sprawozdawcy czy też redakcyi uwagami lub wnioskami. Będzie to bardziej w porządku i oszczędzi się przez to bądź co bądź niepożądanym naszym Towarzystwu nieporozumień”.

Teatr. Dziś na żądanie po raz piąty obraz dramatyczny „Ogniem i mieczem”.

W czwartek po raz pierwszy komedia St. Bogusławskiego „Opieka wojskowa”.

W sobotę po raz pierwszy komedia Zalewskiego „Lis w kurniku”.

W niedzielę po raz pierwszy komedia Abrahamowicza i Kwiecińskiego „Adwokat bez klientów”.

We wtorek po raz pierwszy komedia Winiarskiego ze śpiewami i tańcami „Warszawiaczy i Hreczkosiejce”.

W czwartek 26 listopada benefis panny Pankiewicz.

W sobotę po raz pierwszy komedia Bilzińskiego „Karyerowiec” (Szach i Mat).

W niedzielę dramat Starzeńskiego „Zaple pióro”.

Pierwszy benefis w teatrze naszym w bieżącym sezonie odbędzie się, jak to z repertuaru widoczne, od czwartku za tydzień t. j. dnia 26 b. m. Jest to benefis panny Pankiewicz, artystki, cieszącej się od pierwszego swego u nas występu ogólną sympatją. Nie wątpimy też, że teatr będzie w owym dniu zapelniony, mianowicie, że ze względu na rocznicę śmierci Mickiewicza, artystka zamysła wieczór przeznaczyć zapelnienie scenami z utworów

gacya austriacka na swém plenarnem posiedzeniu? Sprawozdawca komisji, bardzo młody książę Windischgrätz, w swém sprawozdaniu umieścił rezolucyja Sturma, domagającą się przywrócenia status quo ante. Po wybuchu wojny serbsko-bułgarskiej rezolucyja ta nie ma sensu i powinna być usunięta. Ale czy to uczyni delegacya austriacka? Delegatom naszym otwiera się szerokie pole do poważnego wystąpienia. Niech zajmą tylko to samo stanowisko, co delegacyi węgierscy, a przysłużą się i naszej sprawie, obudzając dla nas sympatją i wśród Serbów i wśród Bułgarów, a równocześnie wesprą rozsądną politykę austriacko-węgierską.

Dla Moskwy wojna serbsko-bułgarska w każdym razie będzie wypadkiem fatalnym. Straciła już wszelkie sympatye w Serbii, przynajmniej wśród warstw poważnych, a teraz straci je też wśród Bułgarów. Wpływ zaś austriacki potężnie wzrośnie.

NIEMCY.

\* Berlin, 16 listopada. Namiestnik ks. Hohelohe przybył w południe do Metz. Na dworcu przyjmowały go osobne władze. O trzeciej po południu przyjmować będzie władze cywilne i dochowne.

Co do zaprojektowanych podwyższeń etatu wojskowego słycać na pewne, że zamierzono pomnożyć oddział kolejowy wojska o jeden pułk i utworzyć tym sposobem „brygadę kolejową”.

Książę Bismarck cierpi znów na neuralgiczne bóle w twarzy. Pochodzą one z dwóch nadpsutych zębów trzonowych, których kanclerz dotychczas wyrwać nie pozwolił.

W sprawie karolińskiej piszą, że wyrok Papieża już podobno zapadł. Wiedeńska „Nene fr. Pr.” otrzymała pod dniem 14 listopada telegram z Rzymu tej treści, że propozycje Papieża przyjęto. Taki sam telegram otrzymała „Germania”.

Wnioski kościelno-polityczne podane rządowi bańskiemu przez kurya fryburską dotyczą podobno kwestyi seminarjów i misyjnej.

Sledztwo przeciw kom. policyjnym Meyerowi o gwałt i nadużycie władzy przy sposobności pogrzebu socjalisty w Frankfurcie już się ukończyło. W tych dniach rozpocznie się główne postępowanie.

Cesarza zdrowie poprawiło się, ale lekarze jeszcze mu nie pozwalają wychodzić.

Spustoszenia walki kulturowej w archidiecezyi kolonijskiej są straszne. W ciągu roku umarło 45 księży, liczą już 350 parafii osieroconych, a od wybuchu walki kulturowej ubyło przez śmierć 440 duchownych. Z czynnych dotychczas 1300 kapłanów liczy 160 więcej niż 70 lat życia i z trudnością zdołają sprostać ciężarom na sobie obowiązkom, a obok tego jeszcze katolicka ludność dyecezyi rośnie i niezadługo dosięgnie 2 milionów.

Komisya rzeszy potwierdziła zamknięcie drukarni Kraeckera, ponieważ rzeczona drukarnia nie jest własnością prywatnej osoby, lecz stowarzyszenia.

W miejsce zmarłego hr. Saurma zaproponuje centrum tajnego radzcy sprawiedliwości, Dejanicza Gliszczynskiego w Berlinie, jako posta do parlamentu.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, wtorek 17 listopada.

Doniesienia urzędowe. Asesor górniczy Matthias mianowany został inspektorem górniczym w łucie królowej Ludwiki.

Sprawa kościeliska. „Pos. Ztg.” pisze w korespondencji z Kościana z 12 b. m. co następuje:

Skoro kilkoletniej agitacyi stronictwa polsko-klerykalnego udało się usunąć ks. Brenka z pasterskiego urzędu jego w tutejszej korekcyj, urząd ten z strony dyrekcji powierzony został tutejszemu mansjonarzowi, księdzu Bączkowskiemu, podobnie jak poprzednikowi jego, jako urząd pobożny. — Ks. Bączkowski poprzednio bez zastrzeżenia przyjął za komunikowane sobie warunki. W kilka minut dopiero przed terminem, przeznaczonym do wprowadzenia go w urząd — urzędnicy zakładu byli się już zgromadzili na ten akt uroczysty — złożył oświadczenie, że na warunki zgodzić się nie może. Wskutek tego wprowadzenie jego nie nastąpiło, a katolicka ludność zakładu odtąd pozostała bez opieki duchownej. Jak słycać, żądano od ks. B. oświadczenia się protokolarnego, że podczas nabożeństwa, odprowadzającego dla zakładu, opuszczać będzie modlitwę za ks. Kard. Ledóchowskiego, — i to właśnie żądanie ma być kamieniem obrazu. Jesteśmy zatem zapewne upoważnieni do zapytania się, czy rzeczonemu stronictwu, jak wciąż udaje, rzeczywście chodzi tylko o usunięcie ucisku sumienia i o przywrócenie pożytecznego duszpasterstwa?

Treść powyższego doniesienia naprowadza na domysł, że korespondent odnośny wtajemniczony był w przebieg sprawy korekcyj, a w tym razie nie mamy powodu powątpiewać, że co do faktów prawdę chciał światu ogłosić. Jesteśmy pe-

utrzymuje się 114,000 ludzi, we Francyi 100,000, w Norwegii 90,000, w Holandyi 40,000, w Danii 10,000 z rybołówstwa na pełnym morzu. Niemcy zaś liczą według dat statystyki zawodowej tylko 13,394 rybaków, do których się zaliczają rybacy jezior w głębi kraju położonych. W podobnym stósunku zostają i rezultaty połowu. Połów w Anglii przynosi 240 milionów, Francyi 80 milionów, Norwegii 25 milionów, Holandyi 8, Szwecyi 10 milionów. Zyski rosyjskiego rybołówstwa na morzu Kaspijskiem wynoszą 112 milionów, szkocki połów śledzi 30 do 40 milionów.

Przy lichym stanie niemieckiego rybołówstwa, który zaiste nie jest chlubnym świadectwem przesiebiobornego ducha nadbrzeżnej ludności Niemiec, wcale się dziwić nie można, że konsumpcyja ryb w Niemczech, lubo wcale nie jest mniejszą, niż w innych krajach, obrzymie kwoty pieniężne wyprowadza z kraju. Mimo że w Londynie przypada na osobę rocznie 60 funtów ryb, w Paryżu 27, w Berlinie zaś tylko 20, Niemcy płacą zagranicy za ryby solone, wędzone i surowe okrągłe 30 do 40 milionów. Wzrost rybołówstwa morskiego w Niemczech jest pod względem społecznym o tyle arcyważny, o ile zapewnia wielkiej części ludności pożywienie tanie i zdrowe; pod względem zaś ekonomicznym ma wysokie znaczenie, gdyż mieszkańcy wybrzeży morskich znaleźć odpowiadnie i zyskowne zajęcia; prócz tego przyczyniłby się ten wzrost pośrednio do rozwoju marynarki, gdyż wprawna i zahartowana ludność rybacka dostarczałaby flocie dzielnych marynarzy i marynarzy. Nikt zapewne z Niemców nie wątpi o wysokim znaczeniu tej gałęzi przemysłu, ale z pewnością rozchodzić się będą zdania co do środków i dróg prowadzących do celu. Nasamprzód należałoby się zastanowić nad powodami, jakie wytworzyły lichy stan rybołówstwa morskiego w cesarstwie niemieckim. — Tylko rozpoznanie prawdziwych powodów może naprowadzić na właściwe drogi zapobieżenia złemu. Czy i o ile memoryał te powody odgaduje, dotychczas nie wiadomo. Prasa wypowiadała przekonanie, że rybołówstwo niemieckie nie zdoła wytrzymać konkurencyi z wielkimi stowarzyszeniami zagranicznymi, które rozporządzają wielkimi kapitałami i wielką liczbą parowców. Temu współzawodnictwu zapobiegają cła ochronne, które też, jeżeli się nie mylimy, uchwalone zostały.

Półurzędowcy polecali subwencyja rzeszy, a jeżeli rząd wstąpi na tę drogę i obok poparcia państw poszczególnych zażąda 100,000 marek z funduszów cesarstwa, wtedy sprawa się wytoczy przed forum parlamentu. Tymczasem mamy między przyjaciółmi poparcia tej gałęzi przemysłu wielu takich, którzy mają niewzruszone przekonanie, że subwencyja rządowa sparaliżuje prywatne przedsiębiorstwa.

Powołują się oni na rybołówstwo holenderskie, które mimo premii rządowych wcale się nie rozwija, gdy tymczasem Anglia, nie mająca poparcia rządowego, obrzymie w tej gałęzi zarobkowania poczyniła postępy. Przeciwnicy wsparcia rządowego kładą na to przykład, że premie, jakie zostaną wyznaczone, nie powinny się dostawać przedsiębiorstwom, lecz zasłużonym rybakom. Na tem jednakże nie ogranicza się przedłożony radzie związkowej wniosek. Inną kwestyja, która się mimowolnie nasuwa, jest ta, czy poszczególne państwa, położone wewnątrz Niemiec, tyle odnoszą korzyści z tego żądania, iżby stósowniejszą była subwencyja z funduszów rzeszy od zapomogi Prus. Oprócz tego nie wiadomo, czy wniosek zawiera kryteria, wyłączone wszelką samowolę i stronniczość przy udzielaniu subwencji. Usunąć wszelkie w tej mierze wątpliwości będzie zadaniem parlamentu, skoro mu tylko powyższy projekt przedłożonym zostanie.

Wiedeń, 15 listopada.

(Wrażenie wywołane wkroczeniem Serbów do Bułgarii. — Interpelacya w tej sprawie w delegacyi węgierskiej i co powie delegacya austriacka.)

„Serbska deklaracyja wojny wywołała tu silne wrażenie; choć w kołach politycznych od dawna nie wątpiono, że nastąpi. Na wczorajszym plenarnem posiedzeniu delegacyi węgierskiej, delegat Falk zapytał ministrów, czy otrzymali urzędowe stwierdzenie wieści o wkroczeniu Serbów do Bułgarii? Szef sekcyi Szegoenyi, która odgrywa rolę ministra do mówienia (ponieważ Kalkony nie umie po madziarsku) odpowiedział, że istotnie Serbowie przekroczyli granicę, ponieważ byli zaczepiani przez Bułgarów. Ta forma odpowiedzi dowodzi, że rząd tutejszy serbską deklaracyja wojny uważa za uzasadnioną. Delegacyi węgierscy odpowiedzieli rządowi bułgarskiemu, „Eljen!” — Poprzednio Szilagyi i Apponyi wyłuszczyli niemożliwość przywrócenia status quo ante, potrzebę przywrócenia równowagi na półwyspie bałkańskim (t. j. unii bułgarską i wynagrodzenie dla Serbii), tudzież utrzymywania wpływu austriackiego na półwyspie bałkańskim. Stowem Madziarowie, przewyciężywszy historyczny wstręt swój do Serbów i Bułgarów, występują teraz znowu jako politycy wytrawni, a zarazem jako najgorliwsi obrońcy dobrze zrozumianego interesu monarchii austriacko-węgierskiej. Ciekawa rzecz, jak się zachowa dele-

### (Nadesłano).

W towarzystwie ubezpieczeń na życie „Germania“ w Szczecinie zawarto w miesiącu październiku nowych ubezpieczeń 708 na 2,680,869 m. kapitału. — w pierwszych 10 miesiącach r. ogółem za 25,188,595 m. Ogółem do końca października r. istniało 142,085 polis na 315,067,415 m. kapitału i 483,125 m. rocznej renty. — Było założone towarzystwa wypłacono czy też powodu śmierci czy też jeszcze za życia ubezpieczonych kapitałów rentowych 71,1 milionów m. a od r. 1871 za ubezpieczonych z udziałem w zysku 9,281,307 m. dywidendy. Majątek towarzystwa wzrósł w roku zeszłym o 5,942,726 m. do wysokości 71,388,706 m.

### GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlin, 16 listopada. Mjejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrektora). Na sprzedaż spędzono 2795 sztuk bydła rogatego, 9780 sztuk trzody chlewnej, 1291 cieląt, 5245 skopów. — Bydło rogate. Handel był powolny po małym odnowieniu cenach a w końcu osłabł tak znacznie, że zaledwie ceny notowane osiągnąć było można. Pozostała

dość znaczna część niesprzedanego towaru. Płacono za gatunek I 54—58 m., za gatunek II 47—53 m., za gatunek III 40—44 m., za gatunek IV 33—37 m., za 100 funt. wagi miesięj. — Trzoda chlewna. I tu, ponieważ eksporty nie było zakupowali, a handel był powolny, ceny o blisko 1 markę spadły, wszystkiego nie sprzedano. Płacono za meklemburgskie (t. j. I gatunek) około 55 m., niekiedy i więcej, za pomorskie i dobre krajowe (t. j. II gat.) 49—54 m., za Senery resp. III gatunek 45—48 m., za galicyjskie 44—48 m. za 100 funt. przy 20 proc. tary, za bakońskie około 45 m. przy 50 funt. tary za sztukę. — Cielęta. Przy spokojnym handlu osiągnięto zaledwie ceny zeszłego tygodnia. Na młode cielęta brakło prawie zupełnie kupców. Płacono za gatunek I 4—50 fen., najlepszy towar do 53 fen., za II 34—43 fen. za funt wagi miesięj. — Skopy. Targ był jeszcze powolniejszy aniżeli przed tygodniem. Eksportu nie było prawie żadnego, a że spęd dla miejscowej konsumpcji, był za liczny, przeto ceny zeszłego tygodnia zaledwie się ostały; wszystkiego nie sprzedano. Płacono za gatunek I 47—52 fen., za gat. II 38 do 44 fen. za funt wagi miesięj.

(W.) Poznań, 17 listopada. — (Sprawozdanie giełdowe). — Stan powietrza: przymrozek. Zyto: bez in. Cena wypowiedziana. — Wypowiedziano — cent. listopad 126, — płacono, listopad-grudzień 126 pl., — grudzień-styczeń 127, — plac., styczeń-luty 129, — plac. Okowita. wyżej. Cena wypowiedz. — Wypowiedziano —, — litr, na listopad 35,60 plac., grudzień 35,80 plac., styczeń 36, — plac., luty 36,50 plac., marzec 37,10 plac., kwiecień 37,70 plac., kwiecień-maj 38,10 plac., maj 38,50 płacono. Okowita: w miejscu (bez beczki) 35,50 pl. (Sprawozdanie urzędowe). Zyto: bez interesu. Okowita. (z beczką) pr. 100, — 10,000% Tralles. Wypowiedziano —, — litr., cena wypowiedziana 35,60, listopad 35,60 m., grudzień 35,80 m., styczeń 36, — m., kwiecień-maj 38, 0 m. w miejscu bez beczki 35,40 m.

Bydgoszcz, 16 listopada. (Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 klg.) Pszenica potw., piękna 145—146 m., średnie gatunki 141—143 m., posłednia 135—140 m.,

Zyto słabo, najdelik. 122—123 m., posłednie 120—121 m. Jęczmień piękny gatun. 122—126 m., na paszę — m., posłedni 110—120 m. Owies w miejscu 120—132 marek posłedni — m. Groch wrzący 145—160, na paszę 120—130 marek. Okowita za 100 litr. a 100% 35, — m.

Berlin, 16 listopada (sprawozdanie urzędowe). — Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 148—168 według jakości; na miesiąc bieżący plac. 156,50—157,00, żąd. —, na listopad-grudzień pl. 156,50—157, na kwiecień-maj pl. 164,25—165 do 164,50, na maj-czerw. pl. 166,75—166,25—167, Wypowiedziano — centn. Cena wypowiedziana — m.

Zyto za 1000 kilogr. w miejscu pl. 130—140 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 132,50, na listopad-grudzień płacono 132,50, żądano —, na kwiecień-maj płacono 138,00—137,75—138,50, na maj-czerwiec płacono 139,00—139,50, na czerwiec-lipiec płacono 140,00—140,50. Wypowiedziano 1000 centnar. Cena wypowiedziana 132,50.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 123 do 160 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 127,50, żądano —, na listopad-grudzień płacono 127,50, na kwiecień-maj płacono 132,50, żąd. —. Wypowiedziano — centn. Cena wypowiedziana — m. Jęczmień za 100 kilogr. w miejscu 114 do 170 pl. według jakości. Kukurudza w miejscu plac. 116—120 według jakości, na listopad płacono 115,50, na listopad-grudzień płacono 115,50, na kwiecień-maj pl. 111, —. Wypowiedziano — cent. Cena —. Oliej rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki plac. 45,0 m., w miejscu z beczką —, — m., na miesiąc bieżący płacono 45,1—45,2, na listopad-grudzień pl. 45,1—45,2, kwiecień-maj płacono 46,7, żąd. —, na maj-czerwiec plac. 47,8, Wypowiedz. 600 centn. Cena wypowiedziana 45, — m. Okowita. Za 100 litrów a 100 proc. — 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczki płacono 37, — m., w miejscu z beczką —, — m., na miesiąc bieżący płacono 37,0—37,4, na listopad-grudzień płacono 37,0—37,4, kwiecień-maj płacono 38,6—39,0, na maj-czerwiec 38,9—39,3, na czerwiec-lipiec pl. 39,6—40,0. Wypowiedziano 20,000 litrów. Cena wypowiedziana 37,2.

## Walne zebranie

połączonych kółek roln. włościańskich powiatu odolanowskiego odbędzie się w **Odolanowie dnia 22 listopada** rb. o godzinie 1/4-t j po południu. (1080)

Wincenty Niemojewski.

## Listy rentowe W. Ks. Pozn.

wylosowane w dniu 12-go listopada 1885, wypowiedziane na dzień 1-go kwietnia 1886.

Lit. A. na 1000 tal. (3000 m.) 97 sztuk. Nr. 16 179 210 239 309 346 377 688 815 919 1268 1395 1486 1542 1624 1908 2073 2145 2436 2480 2597 2824 2957 3146 3266 3288 3372 3562 3642 3653 3654 3813 3898 3986 4103 4146 4303 4337 4747 4789 5141 5482 5658 5726 5893 5895 6011 6044 6057 6126 6584 6676 6695 6844 6868 6898 6939 7001 7024 7309 7332 7352 7590 7604 7753 7920 7993 8154 8392 8443 8610 8676 8911 8931 9029 9072 9195 9287 9298 9342 9603 9627 9648 9719 9806 10096 10303 10347 10353 10354 10378 10383 10755 11395 11401 11664 11826.

Lit. B. na 500 tal. (1500 m.) 36 sztuk. Nr. 920 1163 1338 1666 2008 2436 3134 3366 3367 3759 3767 3769 3770 3773 3774 3846 3847 3861 3922 3923 3962 3963 3968 3969 3971 3973 3976 3978 3979 3984 3985 3988 4002 4274 4278 4279.

Lit. C. na 100 tal. (300 m.) 98 sztuk. Nr. 158 303 468 540 555 573 1156 1193 1557 1706 1811 1981 2068 2540 2567 2777 2951 3261 4371 3816 3854 4259 4580 4722 4817 5020 5135 5149 5218 5353 5357 5359 5364 5393 5408 5484 5564 5581 5910 5914 5920 5967 6240 6533 6697 6698 6785 6865 6892 6973 7001 7332 7769 7877 7895 7920 7982 8032 8063 8085 8097 8098 8099 8245 8280 8316 8355 8561 8736 8832 8927 9062 9135 9136 9137 9347 9398 9491 9555 9642 9782 9931 10568 10757 10774 10793 10839 10849 10853 10854 10855 11012 11084 11090 11095 11322 11981 13222.

Lit. D. na 25 tal. (75 m.) 86 sztuk. Nr. 258 265 359 399 568 680 710 856 1018 1060 1089 1125 1153 1303 1527 1533 2027 2489 2610 2780 2906 2931 3057 3080 3117 3169 3322 3527 3563 3799 3806 3883 3925 3951 4034 4131 4152 4233 4535 4953 5061 5075 5181 5186 5273 5329 5373 5377 5408 5409 5410 5482 5489 5518 5557 5562 5596 5616 5677 5679 5713 5716 5757 5759 5834 6571 5897 5918 6135 6252 6676 7096 7212 7232 7307 7706 7712 7863 7939 8079 8775 9411 9428 9674 9675 10249.

Listy te nadesłać należy z kuponami ser. V. nr. 8 do 16 do kasy banku rentowego w Poznaniu.

## Germania.

Towarzystwo akcyjne ubezpieczeń na życie w Szczecinie.

Stan ubezpieczeń w końcu października 1885: **142,085** polis na **315,1** milionów m. ubezpieczonego kapitału i **483,125** rocznej renty.

Nowo ubezpieczonych od 1 stycznia 1885 do końca paźd. 1885 zostało **7,435** osób na **25,2** milionów m.

Dochođ roczny z premii i procentów 1884. **14,3** milionów m.

Stan majątkowy przy końcu 1884 r. **71,1** milionów m. wypłacono kapitału, renty etc. od 1857 r. **71,1** milionów m.

Dywidenda, wypłacona ubezpieczonym z prawem do udziału w zyskach od r. 1871 **9,3** milionów m.

Urzednikom udziela się pożytek celem stawienia kaucji pod bardzo korzystnymi warunkami.

Wszelkich bliższych szczegółów udzielają jak najchętniej pp. Leopold Goldenring, Juliusz Buckow, nauczyciel Felmann, A. Opitz, Edward Karge, aptekarz Szymański i M. Kuschnik w Poznaniu — J. Weigelt w Szamotulach — H. Mottek we Wronkach — A. Fennis w Międzyzdrodzie — W. Meinecke w Pniewach — Fr. Baranowski we Lwówku — C. Knothe w Międzyrzeczu — A. Kutner w Nowym Tomyslu — Sekretarz miejski Prieb w Grodzisku — R. Krüger w Kościanie — J. Gładysz w Sremie — Rendant Neymann i E. Dziabaszewski w Srodzie — O. P. R. Pahl we Wrzesni — C. Rosenberg w Gnieźnie — J. Glaser w Trzemesznie.

## Wielkopolski Kucharz,

trzecie poprawne wydanie, z uwzględnieniem tańszej kuchni, praktyczny **podarek na Gwiazdkę**, do nabycia po wszystkich księgarniach i u autorki **M. Słechańskiej**, ulica Strzelecka 28a na parterze. Cena egzemplarza nieoprawnego 2 m. 50 fen., oprawnego 2 m. 80 fen., porto 20 fen. (1026)

P. P.

Podpisany pozwala sobie niniejszem polecić do sprawdzenia na próbę wino, które przez niego w handlu zaprowadzone zostało pod nazwą

## Wino Unicum.

Wino, to próbowane przez liczne znakomitości, zostało uznane jako znakomite przez pp. (dr. med. Bambergera, Engena, Se ligmanna, Tolnaya i wielu innych, i zaopiniowano, że wino to stowłowe w skutek swej czystości, starości i gatunku posiada znakomitą własność szybkiego i przyjemnego ożywienia, pobudzenia i wzmocnienia osłabionych sił, wzmocnienia nerwów i sprężystości. Wywiera także nadzwyczaj przyjemnie pobudzający i ożywiający skutek. Cena skrzyńki pocztowej zawierającej 3 wielkie butelki,

10 marek

franco do wszystkich miejscowości Niemiec po odebraniu pieniędzy przekazem pocztowym lub w liście rekomendowanym.

W przyjemnym oczekiwaniu zaszczytnie mnie zamówieniem przesyłki na próbę, poczem, jestem pewny, większe zamówienia nastąpią, jako też tego, że Szanowni Odbiorcy polecają mnie w kołach swych znajomych, pozostaje

z winnym szacunkiem

## H. Plesch

interes eksportowy w Budapeszcie

(założony w r. 1821).

Zapewniam wyraźnie, że w razie, gdyby wino to nie miało przypaść do gustu, odbiorę je bez wszystkiego i odebrane pieniądze natychmiast odeślę.

## Drukarnia Kuryera Poznańskiego

otrzymała na skład główny i poleca: **Welehrad** czyli album średnie, zawierające 15 fotogr. obrazów przedstawiających: Widok Welehradu od zachodu — główne wejście — ambona — wnętrze kościoła ku wejściu — stale — posąg św. Cyryla i Metodego we Welehradzie — rzeźby u wielkiego ołtarza — wielki ołtarz — widok wnętrza — procesja wstępująca do kościoła — relikwie św. Cyryla — wnętrze kaplicy św. Cyryla — kaplica św. Cyryla — widok Welehradu od wschodu — w drodze do Welehradu. Cena 1 m. — Album w małym formacie 60 fen.

**Obrazy kolorowe św. Cyryla i Metodego** wysokości 35 ctm., szerokości 26 ctm. w cenie 1 m. m. za egz.

**Obrazki male** tychże świętych koronkowe z modlitwą w 5 językach 35 fen., bez koronki 15 fen.

**Medale pamiątkowe** jubileuszu św. Metodyjskiego wielkości 5-cio markówki srebrnej, wyobrażające z jednej strony św. Apostołów Słowiańskich, z drugiej strony kaplicę św. Cyryla we Welehradzie. Cena za medal miedziany 1,50 m., z srebra Britania 1,20 m.

Prócz tego poleca wydane nakładem Wydawnictwa Tow. Jez. dzieła: **Wyprawy misyjne do krajów Zambazy w południowej Afryce.** 8<sup>o</sup> str. 222, z rycinami. Cena za egzempl. 3 m.

**Bułgaria**, jej przeszłość dziejowa oraz jej obecne narodowe i religijne odróżnienie. 8<sup>o</sup> stron 273 z rycinami. Cena za egzempl. 4 m.

## Podczas zimy

przyjmuję chorujących na nos, gardło, płuca przed południem od 10 do 11 po południu od 3 1/2 do 5.

## Dr. Nitsche.

Poznań, ul. Ludwiki 16. (1081)

## Austryacka renta złota, srebrna i papierowa

może być u nas kupowana i sprzedawana po kursie giełdy berlińskiej przy opłacie 1/8% prowizji. Za odebrane pocztą papiery wartościowe przesyłamy odwrotnie gotówkę z rachunkiem. Kto sobie życzy zakupu papierów wartościowych, winien dla oszczędzenia kosztów portoryi nadesłać nam potrzebne do tego pieniądze w okrągłej i wystarczającej sumie, a odbierze niezwłocznie przy rachunku żądane papiery i zbywającą resztę gotówki. (1084)

## Bank Włościański w Poznaniu.

## Drogerya

## Jasiński i Ołyński

Poznań, św. Marcin 62

połca (348)

## wszelkie wody mineralne tegorocznego nalewu.

Sole i ługi do kąpiele, Srodki desinfekcyjne, Proszki, ziółka i esencya do przechowywania futer i rzeczy zimowych, Przyrządy chirurgiczne, Farby na posadzki prędko schnące z lakierem bursztynowym, Swiece kościelne. Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, Borax i wszelkie artykuły w gospod. domowem niezbędne. Oliwy do machin, smarowidło do wozów.

## Wina węgierskie

stowłowe, wytrawne, łagodne i tyste w oryginalnych beczkach, jak i na mniejszych sądkach, lub butelkach i gąsiorkach, poleca przy terażniejszej do przesyłek najstosowniejszej porze — min mrozy nastana — (998)

## Handel win hurtowny

## Antoniego Pfitznera

Poznań i Mád na Węgrzech.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Wyszedł z druku i jest do nabycia (927)

## Przewód

## Kanoniczno-sądowy w sprawach małżeńskich

zawiera: Kart Instrukcyj. św. Kongr. de Prop. Fide z r. 1883, oraz Instrukcja chełmińska z r. 1885. Cena 90 fen.

Ks. dr. Łukowski, Gniezno.

## Ogłoszenie przedpłaty. 85 fen.

za 1 egzemplarz fr. dzieła: **Wykład Ołbary Mszy św. Marcina z Kochem Kapucyna**, wydanie III. (323) Przepłatę przyjmujemy do 1 lutego 1886, czyli do ukończenia druku, poczem cena podwyższoną będzie. Na 10 egz. jeden w dodatku.

**Straż św. Wojciecha w Gnieźnie.** Ks. dr. Łukowski.

## Każdy nagniotek

rogówki i brodawki wytopia się bez bólu i niezawod. skutkiem w najkrótszym czasie **powierzchnie słynnym i jedynie prawdziwym środkiem specjalnym aptekarza S. Radlaucera**, smarując tylko pedzelkiem. (1087) Karton z flaszeczką i pedzelkiem, 50 fen. Z powodu wielu bezskutecznych nasładowań należy się atoli wyraźnie żądać: jedynie **prawdziwego srodka** na nagniotki **aptekarza Radlaucera** w Poznaniu, Czerwona apteka.

## Masło.

Kupujemy każdego czasu za gotówkę delikatne masło stowłowe z dobr. mleczarni, jak i od szwajcarów itd. i zawieramy kontrakt na krótszy lub dłuższy czas, po stałych cenach. Możemy się powołać na najlepsze polecenia bankowe. (531) Berlit & Chartier w Lipsku.

## Radlaucera

Czerwona apteka w Poznaniu, Stary Rynek No. 37., połca

1. Radlaucera bez smaku kapsulki na tasieca (usuwa ją pewno i be niebezpieczeństwa każdego tasieca z głową w jednej godzinie); cena 3 marki.

2. Dr. Sprangera krople żołądkowe, butelka 50 i 80 fen.

3. Dr. Rossa Balsam życia i esencya. usuwająca boleści żołądka, niestrawność i bóle brzucha butel. 1 m.

4. Radlaucera krople i herbata krew oczyszczające po 75 fen.

5. Radlaucera esencya i masę na oczy, usuwająca boleści i wzmacniająca wzrok cena 1 m.

6. Ruski balsam spirituozny, przeciwko reumatyzmowi i udarowi butelka 2 m.

7. Balsam rosyjski na odzieblizny srodek najpewniejszy na wszelkiego rodzaju odzieblizny, butelka po 50 fen. i 1 mkr. tudzież Salicyl-Cold-Creamie na czerwone popękane ręce i usta po 1 m. Prawdziwe tylko w aptece Czerwonej Radlaucera w Poznaniu. (1088)

Radlaucera poprawna prof. dr. Hebra masę na liszaje (Blei-Crème). Masę ta jest nadzwyczaj gojącym srodkiem przeciw liszajom, skórnym ostrości, zapaleniu skóry, ciężcy solnej, (Salzfluss) krostom gorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnym wyznótów. Prócz tego, jeżeli się masę ta na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek oraz poskramia na podszewie nagromadzone, szkodliwe stwardnienia, za wielkie i wybijające poenie nóg.

## Złóbki

z drzewa, masy kamiennój, terracotty i gipsu piękne kolorowane poleca (875)

**Alexander Kramer w Fuldzie (Hesya).** Zakład artystyczny dekoracji kościelnych.

Uprasza się o wczesne nadesłanie zamówień, aby odstawa nie doznała zwłoki.

Dziółko p. n.

(968)

## Dogmat o piekle

wyjaśniony faktami zaczerpniętymi tak z dziejów świętych, jako też historyi świeckiej

przez

O. Fr. Schoupego, T. J.

przełożył **Wl. M.**

wyszło świeżo

Nakładem Księgarni Katolickiej **Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie.**

Cena egzemplarza 60 fenygów.

## Własnej fabrykacyi

**Smarowidła na osie i skóry, Oliwy do machin — dwa razy rafinowane i odkwaszone,** (1039) **Dwusiarczek wapna, chemicznie czysty II do 12 stopni B°, najtańszy środek desinfekcyjny dla gorzelni, browarów i t. d.** wszystko jak najlepszej jakości i po najtańszej cenie poleca

## Dr. Roman May

Fabryka chemiczna w Poznaniu.



## LAMPY

stowłowe i wiszące

we wielkim wyborze

połca

## B. Szulczewski

Stary Rynek nr. 53/54.

Skład porcelany, szkła, tac i t. d. (708)

## Haasenstein & Vogler

Pierwsza i najstarsza ekspedycya anonsów we Wroclawiu,

w Poznaniu: Nathan L. Neufeld, ulica Wilhelmowska nr. 16,

naroznik ulicy św. Marcina,

zalatwiają po cenach oryginalnych bez wszelkich pobocznych kosztów:

Doniesienia familijne, Dziękzawy,

Ogłoszenia kupna i sprzedaży, Submisye,

Poszukiwania posad, Ogłoszenia wakansów

do wszystkich gazet całego świata.

## Kto chce kupić

najlepsze nieiane guziki do bieleziny może je nabyć w składzie

**E. Mikołajczak,** 936

Poznań, Jezuitcka ul. nr. 12.

## Rosyjski balsam na odziebliznę,

dobry srodek do szybkiego usuniecia guzów z odzieblienia i do zapobiegania przyszczenia się skóry; flakonik 50 fen. (1079)

w aptece dr. Mankiewicz w Poznaniu.

## Osoba

inteligentna, wdowa, z odpowiedniem wykształceniem, skromna w wymaganiach, znająca się dobrze na zarządzie domowym, dobrze połączona, szuka miejsca do samodzielnego zarządu, lub towarzystwa starszej pani i wyrzeczenia jej, za skromne wynagrodzenie, teraz lub od 1 stycznia. Oferty przyjmie **Ekspedycya Kuryera** pod J. S. 1072.

## Une Parisienne